Nr. 322. Lwów, Wtorek dnia 21. Listopada 1905. Rok XXIII.

Prenumerata.
We Lwowie:
Miesięcz. 1 k. 80 h. (90 ct.)
Kwart. 5 k. 40 h. (2 zł. 70 ct.)
Półr. 10 k. 80 h. (5 zł. 40 ct.)
Za przesyłanie do domu 40 h. (20 ct.) miesięcznie.
Na prowincji:
Mies. 2 k. 70 h. (1 zł. 35 ct.)
Kwartalnie 8 k. (4 zł.)
Półrocznie 16 k. (8 zł.)
Za granicą:
Mies. 3 korony (1 zł. 50 ct.)
Numer we Lwowie 8 h. (4 ct.), na prowincji 10 h. (5 ct.), na dworcach 12 h. (6 ct.).

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 7½ rano.

Ogłoszenia.
Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. (10 ct.)
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. (30 ct.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne wiadomości po kronice jeden wiersz 1 korona (50 ct.)
Rękopisów nie zwraca się.

Właściciele: Henryk Rewakowicz i Spółka.

Rzymsko-katolickie:	Grecko-katolickie:			
Dziś: Ofiarowanie N. M. P.	Mychaiła Arch.	REDAKCJĄ, ADMINISTRACJA	Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce, koguty, kuropatwy, dzikie gołębie, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne.	Wschód słońca o 7 g. 24 m.
Jutro: Cecylji P.	Onysifora.	i EKSPEDYCJA przy ul. Chorążczyzna		Zachód słońca o 4 g. 10 m.
Pojutrze: Klemensa P.	Erasta Ap.	L. 10. Telefonu Nr. 584.		Barometr. 76?. Pogoda.

Stronnictwo ludowe wobec budżetu.

W generalnej debacie budżetowej, na sobotniem nocnem posiedzeniu sejmowem zabrał głos p. Stapiński, celem generalnego obrachunku z kliką, prowadzącą kraj do ostatniej nędzy i hańby. Poseł ludowy mówił wobec pustych ław — słuchała go tylko niewielka ilość posłów, ale głos jego szerokiem echem odbije się w kraju, jako straszny, a wcale nie przesadzony akt oskarżenia przeciwko oligarchom, których bezwstyd w obecnej sesji sejmowej doszedł do kulminacyjnego punktu.

Mówi się o postępie u nas i zwrocie ku lepszemu — zaczął p. Stapiński — ale wstyd rumieni czoło, gdy się porówna stan rzeczy u nas i w innych krajach. Chłop galicyjski jest pośmiewiskiem wszędzie, gdzie się tylko zagranicą pokaże. Wyśmiewa go lada woźny we Wiedniu, pakują go w baraki, dla bydła przeznaczone, w Niemczech, a on, ten lud polski zawsze pokorny, zahukany, gotów w rękę każdego pocałować, czapkę pod nogi podsunąć, on wstydzi się swego pochodzenia galicyjskiego i woli w Ameryce, czy gdzie indziej, powiedzieć, że jest z pod knuta carskiego, z pod Moskala. Tak mamy opinję kraju zatęchłego, zacofanego, w którym życia ani myśli niema, że nawet chłop z Królestwa Polskiego patrzy na swych braci z Galicji z politowaniem i żałuje tych, którymi się opiekuje Sejm galicyjski.

A w kraju wszelkie skargi i zażalenia na poniżające i pogardliwe traktowanie ludu przechodzą bez echa. Lada urzędniczyna ze starostwa przemawia do chłopa przez „ty“, najmniejsza nawet sprawa urzędowa, ulgi ustawowe choćby, wymagają tyle czasu i zachodu, że włościanin woli z nich zrezygnować, a niżeli latami bezskutecznie prawa swego dochodzić. A co myślą o takim stanie rzeczy, do jakiej rozpaczy dochodzą nieporadni analfabeci — to trzeba ich posłuchać i w ich skórze być!

Nie jest lepiej w kraju, ale coraz to gorzej. Widzimy przecież, że ludzie, którym w innych społeczeństwach ręki by nie podano, którzy walali się po rynsztokach — u nas powagą i zaufaniem się cieszą, jeżeli tylko odpowiadają aspiracjom rządzącego stronnictwa. Taki starosta Jagoszewski, który z trudem uniknął kondemnaty sądowej, rządzi dalej powiatem, taki wójt Malejki w Sąsiadowicach p. Sambor dlatego, że jest „prawą ręką“ starosty, bezkarnie popełnia rozboje. Dwa razy już przy wyborach upadł i dwa razy starosta, wbrew prawu, wbrew woli wyborców orzekł, że on musi być wójtem i doprowadził ludność do tego stopnia rozpaczy, że wynikiem jej jest... zabójstwo i kryminał!

Pytam panów, czy my się tego stanu rzeczy nie tylko wstydzić, ale i bać nie potrzebujemy? pytam, czy ten kto sieje bezprawie, prawo zbierać będzie?

Nawet ostatnią pociechę chłopa, modlitwę, mu zamącono. Lud jest katolicki i głęboko pobożny, ale patrzmy, co się wyrabia z tym katolickim ludem, jak mu się nawet modlitwę, tę ostatnią ucieczkę i obronę, odbiera...

Ks. Pastor: Kto to robi?

P. Stapiński: Czy księdzu Pastorowi niewiadomo, że wystarczy, aby ktoś należał do innego politycznego stronnictwa, czytał gazetkę polityczną, a już staje się wyklętym, z ambon go się palcami pokazuje — rozgrzeszenia taki nie otrzyma i piekło mu za życia stworzy pleban!

My zostaniemy katolikami, nawet, gdyby nas dziesięć razy wyklinano, ale do czego to prowadzi, na czem się to skończy? Wszak my widzimy, że kto uzna komitet centralny wyborczy, przyrzecze, że się rzuci na ludowców ten odrazu generalną absolucję otrzyma, wolen będzie od klątwy i duchownego pościgu. Nawet ci, co gromem interdyktów obłożeni byli, skoro tylko przyszli z pokłonem do klasy rządzącej, nawet bez odwołania czegokolwiek, natychmiast dostali rozgrzeszenie...

Ks. Stojałowski (cynicznie): Do mnie pije!

P. Stapiński: My się jednak nie ugniemy, choćby nas jeszcze bardziej bez miłosierdzia ścigano, o łaskę prosić nie będziemy!

I widzimy dalej, jak w tej oto wysokiej izbie wszystko się łamie i korzy przed klasą rządzącą. Demokracja prawie że znikła, wszystko śpiewa na jedną nutę, a to, co się ukorzyć nie chce, to zaraz „nienarodowe“, „nieswojskie“. Cała moralność polityczna, cała wasza działalność idzie w tym kierunku, aby utrzymać władzę małej garstki oligarchów, która żadnego nie ma tytułu do przewodnictwa. Możecie sobie mówić i pisać, że co nie z waszej strony to „nienarodowe“, „nie swojskie“ — a ja zostanę z wiarą, że tak jak ja patrzę, tak patrzy większość ludu, a jeżeli wam głośno tego w oczy nie powie, to z obawy przed waszym gniotem i uciskiem.

Czegoście jednak, panowie, dokonali z tytułu waszego przewodnictwa? Sesja obecna była w niezwyczajnym czasie i w wielkiej chwili dziejowej. Byliśmy świadkami, jak mały kraj, ale wolny, potrafił obalić olbrzyma, rządzonego despotycznie i oligarchicznie. Czy ten przykład powiedział wam, gdzie siła i przyszłość każdego narodu? — nie.

Chwila ta zastała nas wobec faktu, jak pod caratem, mały kraj, Finlandja zdołała się utrzymać wobec groźnej potęgi despotyzmu dla tego, że tam senator i robotnik potrafili się pogodzić i razem pójść do walki. Czy ten przykład powiedział wam, gdzie droga w przyszłość? znowu — nie!

Zastała nas ta chwila dziejowa, w której za kordonem u naszych braci świat zda się przewracał, a z chaosu błysła Królestwu nadzieja wolności. I w tej chwili padły z lewicy tego Sejmu nieśmiałe słowa otuchy i życzenia — ale organ partji rządzącej „Czas“ wykpił je i wyśmiał, mówiąc, że manifestacja ta uczuć narodowych odbyła się przed pustemi ławami. Panowie poszliście do do mu, bo... was to nic nie obchodzi.

A kiedy znowu, już w chwili smutku, my przyszliśmy ze słowami otuchy dla braci z za kordonu i z zapytaniem do rządu, czy tolerować zechce po głoski niepokojące o interwencji pruskiej, wówczas marszałek odpowiedział, że to... przekracza kompetencję Sejmu! A więc to, co nieprzekraczało kompetencji Rady m. Krakowa, Lwowa, Rzeszowa nawet — to samo przekraczało kompetencję tego Wysokiego Sejmu! Prawda — marszałek zrobił to na własną rękę, ale cała izba z tem się zsolidaryzowała, bo przecież to, co dzieje się za kordonem — to dla was obce panowie, przekracza waszą kompetencję! Takiem postępowaniem ta Wysoka Izba odbiera sobie sama prawa i urok w narodzie, daje świadectwo, że nic zrobić nie chce, co się nie podoba rządowi wiedeńskiemu — natural nie, bo rząd ten dużo ma trzeci do rozdania.

Tak wszędzie, interes jednego stronnictwa, nawet już nie szlacheckiego, bo u wielu z was, panowie, herby są bardzo świeżej daty, albo sfałszowane, ale interes stronnictwa rządzącego jest decydujący w tym Sejmie. Przy debacie o szkołach średnich przeszły rezolucje z chęcią zamknięcia młodzieży drogi do tych szkół — bo wam przecież nie potrzeba kupców z maturą! Mówiono wiele o przesunięciu tego nadmiaru młodzieży do szkół zawodowych, a kiedy przyszła na porządek dzienny kwestja szkół zawodowych, to nawet nikt głosu przy niej nie zabrał.

Ks. Stojałowski: Było mówić samemu.

P. Stapiński: I tak już „Czas“ obrachował, że 100 godzin czasu zabrałem Sejmowi, czasu, z którym nie wiecie co robić, bo na posiedzeniach plenarnych pusto, na posiedzeniach komisyjnych niemniej pusto, a tymczasem najważniejsze sprawy załatwia się cicho i poufnie.

Malutka Bukowina zdołała uzyskać opłaty z powodu zniesienia prawa propinacji już od r. 1906 a Galicja dopiero od r. 1910 — o tyle miljonów, co przez te cztery lata by wpłynęły kraj będzie uboższy, one spadną do waszych kieszeni, jako dzierżawców propinacji — ot i cała wasza zasługa!

Pilno wam było zrobić pierwszy krok agrarny, pilna była zmiana ustawy budowlanej z obciążeniem ludności, tak pilna, że dopiero na plenarnem posiedzeniu obcinaliście jej ostrze, zmieniali postanowienia, zapewniali, że nie będzie ona tak surowo stosowaną. Po cóż więc stwarzać ustawy, które mogą być w różny sposób wykonywane, przecież stan taki jest bezprawiem, a ludność rady sobie dać nie może z waszemi ustawami i żyje po za prawem.

Zresztą załatwiliście sporo myt, trochę darów jałmużniczych i spraw lokalnych.

P. Abrahamowicz: Czy już koniec?

P. Stapiński: Jeszcze nie — bo teraz kolej na to, czego rządzące stronnictwo nie chciało uchwalić.

A więc po pierwsze sprawa reformy wyborczej odłożoną została na sam koniec. Komisja administracyjna miała czas załatwić inne, mniej naglące sprawy, ale na reformę wyborczą nie stało czasu. Rzecz całkiem zrozumiała, gdy się zważy, że takie „rozszerzenie“ prawa wyborczego, jakie wy dajecie, spotkałoby się z powszechnem oburzeniem, możeby wybuchły jakie demonstracje, a tak panowie pojadą sobie na wieś, a ulica niech krzyczy!

A jak będzie Sejm galicyjski wyglądał, jeżeli we Wiedniu dadzą reformę wyborczą? Zaledwie się ludowi wybiło z głowy te dobrodziejstwa rzekome wiedeńskiego rządu, jak zniesienie pańszczyzny, aż tu znowu stwarza się gorycz, że panowie polscy dać nie chcą tych praw, które dopiero we Wiedniu dadzą...

Ks. Stojałowski: Z rozpaczy...

P. Stapiński: Jak dadzą, to dadzą, a ta „wysoka Izba“ nie da ani z rozpaczy, ani bez rozpaczy. A kto nie dopuszcza do tego, aby chłop przestał się raz czuć „cesarskim“—oto przywódcy narodu, rządzące stronnictwo. Tak samo, jak przy zniesieniu pańszczyzny w r. 1848 większość wolała, aby Wiedeń był dobrodziejem, tak samo i teraz dąży do tego, aby lud do parlamentu centralnego miał przystęp, a nie miał go tutaj.

Naraz, kiedy reforma wyborcza przyszła na porządek dzienny Austrii, p. Abrahamowicz podnosi hasło wyodrębnienia Galicii, hasło, które Stronnictwo ludowe pierwsze wcieliło do swego programu, ale też pierwszem będzie, aby zaprotestować przeciw „wyodrębnieniu“ i zachowaniu galicyjskiego stanu rzeczy. Ale pamiętajcie, panowie, dalej, że i tu skompromitować się możecie, skoro wam z Wiednia powiedzą to samo, co powiedzieli ziemcy odnośnie do Królestwa: „dobrze, damy autonomję Królestwu pod warunkiem, że dacie ludowi wszelkie prawa“. Dobre jest wyodrębnienie, ale nie mo-

żna równocześnie stwarzać ogniska, w którem prędzej, czy później do wybuchu przyjść musi!

Większość sejmowa zagwoździła dalej sprawę ustawy drogowej a nie chcecie dać jej ludowi dla tego, że ona zdejmuje z włościan 600.000 koron rocznego ciężaru, a nakłada na obszarników 500.000 kor. W tem świetle jakże jaskrawo wygląda wasza „miłość ludu“, objawiająca się tam, gdzie chodzi tylko o obciążenie tego ludu.

Tak długa sesja była, a nie starczyło czasu na usunięcie tej jaskrawej krzywdy, że chałupnik dwa dni odrabia szarwarku i pan na 1.000 morgach także dwa dni. I tego się nie doczekaliśmy!

Taka długa była sesja, a nie doczekaliśmy się ustawy łowieckiej zreformowanej, ale za to „Gazeta Narodowa“ ma sposobność do skonstatowania, że w tej Izbie ani jeden wniosek Stapińskiego nie został uchwalony. Oto rezultat sesji, któryby można uzupełnić tem, że żaden także wniosek p. Kramarczyka nie został uchwalony.

A dalszym rezultatem jest, że rozbito „unję ludową“, że w nowym klubie „centrum“ zyskujecie, panowie, nową gwardję trabantów wiernych, chętnych do polemizowania z tymi, co wam są niewygodni, a których otwarcie zwalczać wam samym wstydby było trochę...

Ks. Pastor: Ani mi w głowie, „centrum“ przez kogo innego zostało stworzone!

P. Stapiński: Ktokolwiek je stworzył, temu życzymy... smacznego apetytu i dobrego towarzystwa (wesołość). My się powstaniem „centrum“ wcale nie alterujemy.

Ks. Pastor: No, to na co mówić o niem?

P. Stapiński: Ażeby z racji narodzin nowego „klubu“ złożyć gratulację.

Ks. Pastor: Dziękuję.

P. Stapiński: Dalszym rezultatem sesji jest, że dla organu pańskiego towarz. gospodarskiego „Rolnik“ podwyższono subwencję, wbrew mojej prośbie na rzecz „Kółek rolniczych“.

Oto wasze czyny „heroiczne“. Pracowaliście nie na pożytek ludu, ale według własnego widzimisię.

Sesja była długa, ale czy w tym czasie Wysoka izba doprawdy nie zaszkodziła sprawie polskiej. Tam o miedzę od nas przewraca się świat, Królestwo Polskie staje w zaraniu doby konstytucyjnej a Sejm galicyjski, jakby się uwziął w tym czasie iść przeciwko ludowi i stworzyć twierdzenie, że lud polski po „sejmie polskim“ niczego się spodziewać nie może. Obłudnie narzekacie tutaj na rząd centralny, uchwalacie do niego rezolucje, a równocześnie reprezentacja wasza we Wiedniu „Koło polskie“ wysługuje się temu rządowi...

Ks. Pastor: To fałsz!

P. Stapiński: Za nim się powie „fałsz“ trzeba powiedzieć, czy „Koło polskie“ jest w opozycji.

Ks. Pastor: Jak będzie potrzeba, to będzie!

P. Stapiński: Naturalnie, gdyby przyszedł na porządek dzienny najważniejszy postulat ludu: powszechne głosowanie to „Koło polskie“ stanęłoby odrazu w opozycji!

Tak jest, jedynem waszem hasłem: niech się stanie wola oligarchów, obszarników, a co lud powie to nic — ulica niema do gadania — od tego są żandarmi, żeby ją uspokoili!

Doprawdy, im więcej chwil w tym Sejmie przeżywam, to tem większej doznaję rozpaczy, tem więcej powodów do goryczy. Wszystkie nasze prośby są grochem rzucane o ścianę, a tylko coraz większe jest przekonanie, że nie będzie lepiej, dopóki się stronnictwa panów od rządzenia nie odsunie. Świętą prawdą są słowa Staszica (czyta)

„Od stu lat blisko Panowie polscy wszystko mają z kraju, a żaden z nich nic dobrego nie uczynił krajowi.

„Powiem, kto mojej Ojczyznie szkodził. Z samych Panów zguba Polaków. Oni zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa“.

„Oni zupełnie zagubili wyobrażenie sprawiedliwości w umysłach Polaków. Oni prawo zamienili w czczą formalność, która tylko w ten czas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło. W tym kraju, gdzie prawo narzędziem niecnoty, Rzeczpospolita obywatelów zamienia się w Rzeczpospolitą łupiezców, zdrajców, krzywoprzysięzców, jurgieltników.

Kto na sejmikach uczy obywateli zdrady, podstępów, podłości, gwałtu. Panowie. Kto od wieku robił nieczynną władzę prawodawczą,. rwał Sejmy? Panowie Kto sądowe magistratury zamienił w targowisko sprawiedliwości, albo w plac pijaństwa, przekupstwa, przemocy? Panowie. Kto koronę sprzedawał? Panowie. Kto wojska obce do kraju wprowadził? Panowie. Kto od pewnego czasu niby to czynność Sejmu powracając zamienił wolę Narodu w wolę Dworu Moskiewskiego? Panowie. Kto przedawał Polaków? Panowie. Kto przy rozbiorze kraju brał zagraniczne pensje? Panowie.

Tak jest: Panowie przyprowadzili kochaną Ojczyznę do upadku, słabości i wzgardy“.

Otóż sto lat niewoli, jeszcze was do opamiętania nie przyprowadziło!

Sejm galicyjski.

(56 posiedzenie II. sesji VIII. perjodu).

Posiedzenie wieczorne.

Dyskusja budżetowa.

Ostatecznie stanął w sobotę wieczorem sejm galicyjski na wysokości dyskusji budżetowej, która ma być tem... zwierciadłem, w którem polityka panów polskich snadnie przyjrzeć się może. Jeżeli jednak zawsze bilans ustawodawczy sejmu galicyjskiego wypadał kuso, to dziś stanęła magistratura krajowa wobec rzeczywistego skandalu, który się nad nią unosi w postaci niezałatwionej, ciągle z porządku dziennego spychanej reformy wyborczej. Samo echo dochodzące o małodusznych zamysłach większości w tym względzie wywołuje żywe zaniepokojenie i oburzenie w całym kraju. Niezałatwienie tej najważniejszej sprawy nadało też całej dyskusji budżetowej charakter czegoś niedopowiedzianego, o czem w Sejmie galicyjskim z trwogą się mówi, z obawą, oglądając się ze strachem po so bie...

Przeciwko budżetowi zapisali się do głosu pp. Korol, Rotter, Pastor, Stapiński i Stojałowski, za budżetem zaś pp. Czajkowski Wiktor, Federowicz, Cieński, Głąbiński, Górski, Rutowski, Leo.

Rusini.

P. Korol zapowiedział na wstępie, że *sine ira et studio* rozpatrywać będzie, co mają Rusini, a co Polacy w Galicji i czy to, co się robi w kraju, wychodzi na korzyść Rusinów, czy Polaków i czy Rusini mogą być zadowoleni z gospodarki większości sejmowej.

Rozpoczął tedy mowca od krytyki działalności namiestnika Potockiego, poczem przeszedłszy do Koła polskiego, oświadczył, że Koło to wysługuje się bezwarunkowo rządowi za wolną rękę w rządach galicyjskich i swobodę w uciskaniu Rusinów. Byliśmy niegdyś „Tyrolczykami Wschodu“, mówił p. Korol, dziś „Tyrolczycy“ znikli, bo my widzimy, że Austrja, za którą krew przelewaliśmy, okazała się dla nas niewdzięczną.

Omawiając stosunki galicyjskie, mówił p. Korol o „politycznem błocie“, w którem się naród ruski dzięki sferom rządzącym, znajduje. Jedyną dźwignią, któraby naród ruski zdołała podnieść z tego błota, byłby wzrost sił ekonomicznych, ale panowie staracie się wszelkiemi siłami utrzymać Rusinów w zależności od siebie i to jest tajemnica całego waszego ustawodawstwa agrarnego. Chcecie wszystko skupić pod patronatem Wydziału krajowego, aby wszystkiem rządzić i wszystko od siebie zależnem uczynić.

W dalszym ciągu omawiał mowca szczegółowo wypadki upośledzenia narodu ruskiego pod względem politycznym i językowym, a zakończył wyrażeniem przekonania, że tylko powszechne głosowanie zapewnić zdoła Rusinom należne im prawa.

Podolacy.

P. Czajkowski Wiktor trzymał się w swojem przemówieniu ściśle finansowej strony budżetu, a zakończył aforyzmem: „jaki parlament i Sejm — takim będzie też budżet“.

Od demokratów.

P. Rotter wykazywał braki w sposobie budżetowania oraz ileby można oszczędzić na tem, gdyby budżet zestawiany był z jakimś planem i systemem. Oszczędności tych możnaby użyć na uregulowanie płac nauczycielskich, co do konieczności którego niema dwu zdań w tej izbie. Omawiał dalej mowca upośledzenie pod względem finansowym Krakowa, narażonego i tak na tego rodzaju szykany wojskowe, jako forteca, że jakiś Japończyk, gdyby słyszał o podawanych racjach na wypadek wojny, w nosby się roześmiał austrjackim władzom wojskowym!

Stosunki a względnie atak ze strony stańczykowsko-klerykalnej na I-sze gimnazjum żeńskie w Krakowie dostarczyły mowcy materjału do ciętej odpowiedzi, wykazującej, że święte oburzenie „Czasu“ i hr. Stan. Tarnowskiego ma zgoła inne podstawy, a pp. Kozłowski i arcyb. ks. Theodorowicz, którzy w czasie debaty szkolnej szaty swe rozdzierali nad tym zakładem, byli co najmniej mylnie poinformowani.

W dalszym ciągu omawiał p. Rotter stosunki w Zakopanem i gospodarkę dra Chramca, poddając ją ostrej krytyce.

Od stańczyków.

P. Leo przytyknął najpierw p. Abrahamowiczowi w nos za sprawozdanie budżetowe, ale mimo to polemizował z jego pesymistycznymi horoskopami. Mowca sądzi, że opłaty od wódki i piwa po zniesieniu prawa propinacji będą daleko większe, aniżeli się to dziś przewiduje i dochód ten wyłata budżet krajowy w zupełności. Wywodził, że w miarę środków finansowych rozszerzy się też zakres autonomji, której zwycięstwo zależy od naturalnego rozwoju budżetu.

Rozszerzenie praw wyborczych się dokona, a wskutek tego wpływ centralnego parlamentu się wzmoże, gdyż ludność tam szukać będzie poparcia i obrony. (Naturalnie, jeżeli Sejm galicyjski nie dopuści do siebie szerokich warstw). P. Leo świadom jest, że w takich warunkach autonomja galicyjska mocno zaszwankuje, ale lekarstwo na to widzi jedynie... w rozszerzeniu atrybucji Sejmu.

Od ludowców.

Przemawiał wreszcie od godziny pół do dwunastej w nocy przez dwie przeszło godziny p. Stapiński, przeprowadzając generalny obrachunek ze stronnictwem rządzącem w sposób bardzo ostry.

(57 posiedzenie II. sesji VIII. perjodu).

Na wstępie posiedzenia odczytano kilka petycji i interpelacji, a mianowicie p. Krempy w sprawie połączenia przysiółka Kruhel pełkiński do wsi Kruhel pawłosiowski, p. Szweda w sprawie zaniechania miesięcznych rewizji i spisu bydła, p. Kramarczyka w sprawie paszportów bydlęcych.

Załatwiono następnie sprawę założenia jednego seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym, a to w ten sposób, że wezwano rząd, aby jedno z pierwszych seminarjów męskich, jakie w kraju założone będą, leżało opodal większego miasta, było uposażonem znaczniejszym ogrodem warzywnym i sadem, było internatem z kierunkiem wykształcenia o ile możności rolniczym, praktycznym, bez obniżenia jednak ogólnego poziomu naukowego. Dalej wezwano rząd, względnie radę szkolną, aby urządzała dla nauczycieli ludowych osobne kursa rolnicze i wydziałowe na szerszą skalę niż dotychczas.

Następnie załatwiono trzy sprawy bez dyskusji i bez najmniejszego zainteresowania się posłów, a marszałek wzywał ich, aby nie opuszczali sali, gdyż zabrakłoby komp etu do powzięcia uchwał.

— W ten sposób załatwiono wnioski komisji kolejowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności departamentu IV. w sprawach kolejowych od stycznia 1904 do czerwca 1905 r. Wnioski opiewają: Wobec niedostatecznego jeszcze rozwoju sieci kolejowych w Galicji, co występuje na jaw w fakcie, iż wiele powiatów nie korzysta dotychczas wcale z dobrodziejstwa tego środka komunikacyjnego, Sejm wzywa rząd, by to zaniedbanie kraju usunął w jak najkrótszym czasie przez budowanie ważniejszych linji kolejowych jako kolei głównych kosztem państwa i przez wydatniejszą pomoc finansową przy budowie kolei lokalnych przez kraj podjąć się mającej.

Sejm poleca Wydz. kraj., by przedłożył Sejmowi w sprawie dalszego systematycznego popierania budowy kolei lokalnych odpowiednie wnioski, a przed ułożeniem programu przeprowadził studja, czy i o ile nie dałoby się w kraju wprowadzić typu kolei o bardziej ekonomicznym sposobie budowy oraz prostszej, a więc tańszej eks-

Papiery listowe i koperty są wszędzie do nabycia

wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie

Proszę przekonać się, że wyroby Niemojowskiego nie ustępują wyrobom obcym. Prawdziwe tylko z marką ochronną.

ploatacji, dalej by wobec rozpoczętych przez rząd pertraktacji o upaństwowienie kolei północnej rozpoczął bezzwłocznie z rządem rokowania o przejęcie na rzecz skarbu kolei lokalnych Trzebinia-Skawce i Piła-Jaworzno, by rozpoczął rokowania z rządem, interesentami, ewentualnie także z Wydz. kraj. bukowińskim w sprawie budowy kolei lokalnej z Kołomyi do Kosowa i Kut.

Petycję w sprawie budowy kolei lokalnej ze Sanoka do Brzozowa i z Rzeszowa do Tarnobrzega odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Wezwano w końcu rząd, aby zmusił akcyjne Tow. chropińskie jako kuncesjonarjusza kolei lokalnej Tłumacz Pałahicze Tłumacz miasto do bezzwłocznego dopełnienia warunków koncesji i otwarcia regularnego publicznego ruchu na tej kolei; tudzież o dostarczenie większej ilości wagonów towarowych dyrekcjom kolei państwowych w Galicji, a w szczególności linjom kolei lokalnych.

— Przyjęto następnie wnioski komisji bankowej, odnoszące się do g a l i c. K a s y o s z c z ę d n o ś c i, mianowicie sprawozdanie Wydz. kraj. o tej Kasie przyjęto, udzielono zarządowi Kasy oszcz. absolutorjum z rachunków za rok 1904, wreszcie wezwano Wydz. kraj., aby zarządowi Kasy oszczędn. polecił zmierzać w interesach likwidacyjnych jak najusilniej do ich zakończenia, a w każdym razie do zabezpieczenia Kasy oszczędn. od potrzeby uczynienia dalszych wkładów.

— W sprawie r o z s z e r z e n i a u l g p o d a t k o w y c h dla zakładów przemysłowych przyjęto, przedłożoną przez komisję przemysłową ustawę o uwolnieniu zakładów przemysłowych, spółek surowcowych, magazynowych i produkcyjnych oraz akcyjnych towarzystw przemysłowych od dodatków do podatków. Uchwalono zarazem polecić Wydz. kraj. zbadanie i ewentualnie przygotowanie projektu rozciągnięcia ulg podatkowych także na przedsiębiorstwa nakładcze, organizujące handlowo przemysłowców domowych i drobnych.

— Zarządzono wybory uzupełniające do komisji dla w ł o ś c i r e n t o w y c h. Członkami komisji wybrani pp. Hupka i Korol, zastępcami pp. Buynowski i Onyszkiewicz.

Dyskusja budżetowa.

Przerwaną w sobotę po przemówieniu p. Stapińskiego generalną dyskusję budżetową, podjęto wczoraj w dalszym ciągu. Przemawiał najpierw członek Wydz. kraj. p. J a h l, który z wielkim optymizmem podniósł znaczenie ekonomiczne, jakie odniesie ze źródeł nowo uchwalonej ustawy o opłatach szynkarskich.

P. Tad. C i e ń s k i mocno się żalił, że nie mógł się w tej sesji wygadać do syta, a winę tego składa na p. Stapińskiego, który w każdej niemal sprawie zabierał głos. W roku ubiegłym, jak obliczył mowca, mówił p. Stapiński 80 razy. Po tym zarzucie, który właściwie jest skonstatowaniem pracowitości ludowego posła w Sejmie, powiedział p. Cieński, że nie pokusi się o to, aby odpierać zarzuty p. Stapińskiego, podniesione w przemówieniu sobotniem przeciw większości, natomiast polemizował w wywodami p. Korola, a wreszcie omawiając budżet, wyraził życzenie, aby ten budżet opierał się na zdrowych podstawach.

Głos ma ks. Pastor.

Nie słyszeliśmy jeszcze nawet od kolegów i przyjaciół ks. Pastora, pochlebnego o nim zdania. Ma on opinję natręta i krętacza. W każdej sprawie i w każdej chwili ma takie zdanie i przekonanie, jakie mu potrzebne dla własnej wygody i interesu.

Na wczorajszem posiedzeniu, przemową w ogólnej rozprawie budżetowej złożył ks. Pastor dowód, że owa opinja o nim jest zupełnie trafna.

Najpierw zaprezentował ks. Pastor jako prezes zlepku „centrum" program tego towarzystwa. Zapewnił tedy ks. Pastor, że „centrum" nie nachyla się ani ku prawicy, ani ku lewicy, ale zaraz potem uderzył pokłon przed prawicą jako lepszą. P. S t a p i ń s k i rozśmiał się na to i pokazał ks. Pastorowi drogę do krzesła namiestnikowskiego. To wyprowadziło mowcę z równowagi i zaczął wykrzykiwać różne słowa bez związku. Przy słowach „wie der Schelm... S t a p i ń s k i wtrącił słowo p. Pastor, a on skończył „ist, so denkt er".

Taka sama wesoła wymiana słów między ks. Pastorem a p. Stapińskim wywiązała się przy twierdzeniu ks. P., że główne staranie będzie mieć „centrum" o włościan i robotników. P. Stapiński dodał: „o ile panowie pozwolą"...

Dalszy ustęp przemówienia poświęcił ks. Pastor walce między duchowieństwem a ludowcami.

Ks. P a s t o r: W której gminie poseł Stapiński się zjawi, tam zgoda niknie.

P. S t a p i ń s k i: Tam spokojnie dalej łupić nie możecie ludu.

Ks. P a s t o r: Pan siejesz nienawiść, odbierasz spokój ludowi.

P. S t a p i ń s k i: I będę to czynił tak długo, aż lud zwycięży, a wtedy spokój wróci.

Dalej mówił ks. Pastor o tem, że chce chronić młodzież przed goryczą, a zakończył apelem do Sejmu, aby się zdał na opiekę Bogu, a wszystkie burze miną.

Przemówieniu ks. Pastora towarzyszyły głośne i ciche uśmiechy, nawet na prawicy.

P. G ł ą b i ń s k i podniósł, że państwo, w którem żyjemy, wstrząsa się w swych posadach, a dla ratowania rozsypującego się gmachu wywiesiło hasła socjalistyczne. Wzywał więc mowca wszystkie stronnictwa, aby temu wspólnemi siłami zapobiedz i przeciwstawić nowe drogi do rozwoju życia narodowego. Przechodząc do omawiania budżetu zaznaczył, że jedno źródło choćby obfite, nie zdoła podołać licznym potrzebom kraju, należy program budżetowy oprzeć na szerokich niezachwianych podstawach. Zwrócił się następnie do Rusinów, wytykając im niezdrową politykę względem narodu polskiego, która nie doprowadzi do porozumienia się obu narodów. Delikatną wymówkę zrobił mowca większości sejmowej, za uporne stanowisko, które „zaognia ferment społeczny", w szczególności upór ten objawia się w sprawie reformy wyborczej gminnej, połączenia obszarów dworskich z gminami, ustawy łowieckiej, wreszcie w sprawie rozszerzenia reformy wyborczej do Sejmu.

Ks. S t o j a ł o w s k i w długiem przemówieniu, które robiło wrażenie tańca starego „prałata" wśród mieczów, coś niby krytykował, ale tak, aby się broń Boże nie narazić większości, owszem konstatował niejednokrotnie że „z panami z prawicy dużo można zrobić". Ponieważ demokracja nie ma tak dużo do rozdania łask, faworów, a może nawet mandatów poselskich przy przyszłych wyborach, jak stańczykierja, więc na demokratów wsiadł ks. Stojałowski ostrzej, nazwał ją nieszczerą, kazał demokratom starać się przedewszystkiem o zaufanie ludu, którego nie mają.

Zresztą całą swoją mowę poświęcił „oszust polityczny" p. Stapińskiemu i Stronnictwu ludowemu. Wszystko, cokolwiek pisane było przeciwko tym znienawidzonym przez niego pracownikom nad dobrem ludu, w rocznikach „Wieńca i Pszczółki", wszystko to zaprodukował ks. Stojałowski ku uciesze stańczykierji, która z lubością przysłuchiwała się wywodom zbankrutowanego prałata i oklaski wała go tak hucznie, jak żadnego nawet mowcę z prawicy.

Czego nie zarzucił p. Stapińskiemu? — a więc osobisty interes, brak poglądu na rzecz, charakteru itd. — same osobiste ordynarne wycieczki, ani oryginalne — bo już aż do znudzenia powtarzane w „Wieńcu i Pszczółce", ani prawdziwe, bo wielokrotnie zbite już i wepchane kłamcy do gardła. Wstręt brał rzeczywiście na widok tego starszego człowieka, który błazeńskimi dowcipami bawił panów, jak ich trefniś nadworny, albo lokaj.

Co do lokajstwa — to był to pierwszy występ „centrum", występ, który sądząc po hucznych oklaskach całej prawicy, podobał się większości ogromnie i zapewne stosownie zostanie wynagrodzony. Samym obszarnikom, szlachcicom etc. może nie wypadało spełnić roli nędznego oprawcy ruchu ludowego, wyręczył ich w tem ks. Stojałowski i wyręczać będzie zapewne dalej razem ze swojem „centrum".

Dostało się wreszcie i socjalnym demokratom, co do których oświadczył ks. Stojałowski, że ich „na wierzch nie puści".

Ks. Stojałowskiemu sekundował w dowcipie i plugawieniu ruchu ludowego ks. Pastor.

Głos rządu.

Zabrał następnie głos namiestnik hr. P o t o c k i, dla wygłoszenia mowy, która tonem swoim, bądź co bądź duże zrobiła wrażenie. Zaczął od skonstatowania, że mniej było tego roku skarg na władze polityczne, poczem odczytywał w obronie p. Jagoszewskiego i starosty sanborskiego akta na ich obronę. Wreszcie mówił w te mniej więcej słowa:

Wielkie zaszły na świecie wypadki, wielkie wstrząśnienia, które i u nas nie mogły pozostać bez pewnego refleksu i wywołały wielki niepokój. Niepokój ten jest jednak ujemnym faktem, zwłaszcza w chwili obecnej, gdzie nam przyjdzie zadecydować o reformie wyborczej. Do załatwienia tej sprawy potrzeba przedewszystkiem spokoju, tak samo, jak do oceny naszego ogólnego położenia. Może nie spokoju, który jest równoznaczny z martwotą, ale tego spokoju, który przykłada się do pracy, bada stan społeczny, by z niego wywieść środki na przyszłość.

Jest obecnie chwila wielka dziejowa, w której powinniśmy czuć „*sursum corda*", ale zarazem i wielką odpowiedzialność, którą ona ciąży i którą ona przynosi. Mowca jest zdania, że ta odpowiedzialność ciąży nietylko na większości, ale na wszystkich stronnictwach sejmowych. Większość sejmowa dawała dowody, że dba nie tylko o interes klasy, ale o dobro całego kraju(!?) a skoro dziś podniesiono apel do tej większości, aby załatwiła sprawę ustawy drogowej i łowieckiej, to miejmy nadzieję, że apel ten nie zostanie bez odpowiedzi, że ta większość stanie w tych sprawach już nie na stanowisku sprawiedliwości, ale nawet przychylności (!)

Podniesienie materjalne, moralne i intelektualne ludu jest głównem na teraz zadaniem. Stan włościański ma dzisiaj te same wady, które przechodziła szlachta w dawnych wiekach(!). Do głównych wad ludu zaliczył mowca pieniactwo. Dziś jednak lud pod każdym względem się podniósł, trzeba go więc zmusić, aby razem z nami, to jest szlachtą, wziął na siebie odpowiedzialność za sprawy krajowe(!) Dziś dzieje się to już we wielu radach powiatowych, a wspólna taka praca usuwa wiele powodów do nienawiści. Zresztą w odpowiedzi na słowa nienawiści, trzeba mieć słowa miłości(!).

Mowca korzysta ze sposobności, aby stojąc po za stronnictwami, po za sejmem, wskazać mniejszości trzy rzeczy zbawienne: spokój w obradach, wytrwałą pracę nad badaniem stosunków i miłość w sercu.

Na tem odroczono posiedzenie do godz. 7. wieczorem.

Listy z kraju.

Przemyśl. (*O. powszechne prawo głosowania. — Zgromadzenie kolejarzy. — Wandalizm rz. kat. kapituły. — Tkacze. — Nabożeństwo z przeszkodami*). W niedzielę o g. 12 w południe rozpoczął w sali „Domu narodnego" obradować wiec chłopów ruskich z okolicznych powiatów. Obrady trwały 3 godziny. Przewodniczył b. poseł sejmowy Stefan Nowakowski z Torek pod Przemyślem. Do jedynego punktu porządku dziennego powszechne prawo głosowania zabierali głos pp. Piotr Nowakowski, dr. Lieberman, dr. Kormosz i inni. Uchwalono szeroko umotywowaną rezolucję za powszechnem prawem głosowania i wyrażającą solidarność ludu wiejskiego z miejskim. Po wiecu tym — zwołanym przez tutejszy komitet „Narodnej rady", ruszył tłum przez główne ulice miasta ku „Związkowi stow. robotn.", gdzie po przemówieniu dr. Liebermana nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Równocześnie odbyło się zgromadzenie personalu kolej. w sali domu robotniczego.

Stwierdzono na ostatniem posiedzeniu Rady miasta z dnia 16. listopada br., że kapituła rzym. kat. dopuściła się niesłychanego wandalizmu, ścinając 4 czterdziestoletnie kasztany, które rosły przed nową katedrą łacińską. Fakt jest tem drastyczniejszy, że drzewa te były własnością gminy.

W niedzielę wieczorem wystawił tu teatr Mielewskiego „Tkaczy". Widownia była przepełniona; *gros* publiczności stanowili robotnicy.

Onegdaj popołudniu odbyło się w świątyni izraelickiej nabożeństwo ku pamięci żydów pomordowanych, podczas pogromów w caracie. Po skończeniu modłów rozpoczęła się w bożnicy wielka awantura, wywołana przez sjonistów, którzy w ten sposób uniemożliwili nastąpić mające uroczyste przemówienia.

HANDEL WINA **Ludwika Stadtmüllera** przy ul. Krakowskiej l. 9 we Lwowie
poleca się Sz. P. T. Publiczności.

KRONIKA.

We Lwowie.

— **Manifestacja młodzieży** gimnazjalnej w sprawie unarodowienia i zreformowania szkoły, odbyła się w sobotę wieczorem koło g. 7. pod pomnikiem Mickiewicza. Liczba manifestantów nie przekraczała setki; po rozrzuceniu kartek z napisami: „Precz z caratem!“ „Niech żyje Polska!“ itd. i po rozdaniu agitacyjnej broszury p. t. „Wstęp do akcji o unarodowienie i zreformowanie szkoły“ — młodzież rozeszła się spokojnie do domów. W wzmiankowanej broszurce domaga się młodzież gimnazjalna między innemi zniesienia lub ograniczenia nauczania filologji klasycznej, zreformowania nauczania literatury polskiej, zniesienia przymusu religijnego, zaniechania nadzoru nad pozaszkolnem życiem młodzieży, nad jej przekonaniami itd.

— **Z wiecu pomocników kancelaryjnych.** W uzupełnieniu sprawozdania z wiecu pomocników kancelaryjnych, odbytego 12. bm. dodać należy, że na zjeździe tym stawiły się gremialnie wszystkie panie, pracujące przy urzędach państwowych we Lwowie w lczkie około 200. W sprawie zapewnienia emerytury kobietom przemawiała p. Kwiatkowska i p. Kmiciński, którzy w krótkich i zwięzłych słowach wykazali krzywdę kobiet, wypełniających tak samo i te same obowiązki, jakie są nałożone na męski personal kancelaryjny, a przecież pozbawionych emerytury, którą personalowi męskiemu zapewniono. Wiec uchwalił wobec tego rezolucję, domagającą się, by rozporządzenie z dnia 19. lipca 1902 r. o nadaniu emerytury dla mężczyzn pomocników kancelaryjnych objęło także i personal żeński.

— **Stypendjum** im. ces. Franciszka Józefa w kwocie 2000 k. otrzymał na polecenie szkoły politechnicznej lwowskiej były jej słuchacz dr. Bronisław Biegeleisen, celem dalszego kształcenia się zagranicą. Jako asystent politechniki berlińskiej, oddaje się dr. Biegeleisen studjom na wydziale budowy maszyn.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dziś doc. pryw. uniw. dr. K. P a n e k: Hygjena życia codziennego (z demonstr.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

— **Sprzedaż mięsa końskiego.** W sklepach z koniną przy ul. Grodzickich i Grodeckiej, panował wczoraj okropny ścisk. Do godz. 9¼ rozsprzedano wszystkie zapasy.

— **„Bezpłatna wypożyczalnia** dla robotników i sług“ T. S. L. koła im. Asnyka przy ul. Teatralnej l. 8 wydaje książki w każdą niedzielę przed południem, a nadto w każdą środę między 7 a 8½ wiecz.

— **Nagłą śmiercią** wskutek krwiotoku wewnętrznego, zmarła wczoraj na chodniku ul. Żółkiewskiej około 30-letnia kobieta, ubrana w czarną bluzkę, popielatą chustkę i popielatą spodnicę.

— **Z nożem w ręku** rzucił się w niedzielę w nocy robotnik z Zamarstynowa Józef Lis na wracającego do domu Michała Panela, robotnika kolejowego. Stało się to pod samym domem Paneli, przy ul. Janowskiej l. 43. Panela został tak mocno pokaleczony, że pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala. Lis przypuścił następnie szturm do okien mieszkania paneli, wybił wszystkie szyby i uciekł.

— **Brutalny cieśla.** Przy budowie gmachu „Dnistru“, obok wołoskiej cerkwi, pracował w sobotę popoł. zarobnik Dmytro Derewlany, nosząc na II. piętro trawersy. Robota ta jednak wydała mu się za ciężką, poprosił więc nadzorującego, cieślę Józefa Müllera, aby mu przydzielił inne, lżejsze zajęcie. Müller potraktował go za to obelżywym wyrazem, a gdy Derewlany odpłacił mu taką samą monetą, Müller uderzył go tak silnie kułakiem w piersi, że Derewiany, stojący przy poręczy schodów, przewalił się przez poręcz i spadł na dół, uderzając głową o róg żelaznej trawersy. Müller, którego robotnicy chcieli bić za ten brutalny czyn, uciekł, a Derewlanego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

— **Pod pozorem żeniaczki** wyłudził niejaki Bazyli Fościak, przedstawiający się jako Wład. Sejkiewicz, b. podoficer rachunkowy, od służącej Paraskewji Onyszków gotówkę 230 kor. Obecnie dowiedziała się biedna dziewczyna, że Fościak ma żonę i że w tych dniach rozpoczął odsiadywanie kary 7 miesięcznego aresztu za oszustwo.

— **Kradzieże.** Major 1 p. ułanów p. Antoni Fraxler Schrollheim, zam. przy ul. Dąbrowskiego l. 2, doniósł wczoraj policji, że skradziono mu z szuflady biurka srebrną tabakierkę wewnątrz pozłacaną z monogr. F. C., srebrne pudełko na zapałki, złoty zegarek z długim złotym łańcuszkiem, złotą broszkę, branzoletkę i kolczyki wysadzane brylancikami. Szkoda wynosi 700 kor. — Ze strychu realności pod l. 28 przy ulicy Piekarskiej, skradziono na szkodę p. Kazim. Jabłońskiej kilkadziesiąt sztuk bielizny, wart. 100 kor. — W sobotę rano z mieszkania p. Heleny Simonowicz przy ul. Kochanowskiego l. 28, skradziono pelerynę futrzaną, czarny kostjum i suknię, ogólnej wart. 200 kor.

Z Krakowa.

§ **Wiadomości krakowskie.** Z powodu panującego strajku w kopalniach węgla w Jaworznie, daje się w mieście czuć brak węgla, gdyż Jaworzno przysyła do Krakowa dziennie 20—30 wagonów. Brak pokrywają składy z dotychczasowych zapasów, które jednak wyczerpią się za kilka dni. Ceny podniosły się o 2—3 groszy, a poszłyby znacznie w górę, po wyczerpaniu zapasów, gdyby do tej pory strajk się nie zakończył.

Odbyło się tu wielkie zgromadzenie zwołane przez sjonistów w sprawie pogromów żydowskich. Wyrażono niezadowolenie posłom żydowskim, że w tej sprawie nie przedsięwzięli żadnej akcji, wezwano żydowskich finansistów całego świata, aby każdy wedle swej możności bojkotował finanse Rosji, wreszcie uchwalono zbierać składki. Po zgromadzeniu uczestnicy jego przeszli pochodem do swego lokalu na Kaźmierzu.

„Naprzód“ donosi, że Stanisław W y s p i a ń s k i przyszedł zupełnie do zdrowia i wziął się na nowo do pracy.

Na prowincji.

≶ **Nabożeństwo żałobne.** Z Kołomyi piszą nam: Onegdaj odbyło się w tutejszej synagodze uroczyste nabożeństwo żałobne za ofiary mordów caratu. Po odmówieniu modłów żałobnych i odśpiewaniu przez chór synagogalny pieśni pogrzebowej „Eil moli rachmim“ przemawiali rabin Thuminn, literat żydowski Taubes i znany przewódca socjalistyczny dr. Zetterbaum. Podczas opisów strasznych okrucieństw odzywały się głośne łkania. Uroczystość trwała 3 godziny przy współudziale kilkutysięcznej publiczności żydowskiej obojga płci.

≶ **Zgromadzenia ludowe.** Z Kołomyi piszą nam: Odbyły się w Kołomyi w różnych dzielnicach miasta cztery zgromadzenia ludowe z jednym i tymsamym porządkiem dziennym: „Powszechne, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze“.

≶ **Wiec narodowy.** Ze Stanisławowa piszą nam: Zwołany przez komitet „Wyzwolenia narodowego“ wiec narodowy w niedzielę 19. bm. o godz. 12 w południe, zgromadził na placu powystawowym liczną publiczność polską. Referat, na temat „Walka o prawa narodowe w Galicji“, wygłosił p. Leon Fuk, który postawił następnie dwie rezolucje, jedną wyrażającą pogardę Kołu polskiemu we Wiedniu za lekceważenie obowiązków narodowych i drugą, wyrażającą wotum nieufności obecnemu Sejmowi. Obydwie rezolucje uchwalono jednogłośnie.

≷ **Wieczór pieśni.** Z Drohobycza piszą nam: Znakomita śpiewaczka p. Felicja R o m a n o w s k a będzie tu śpiewać 27. bm. Na koncert tej niezwykłej artystki złożą się pieśni Chopina, Paderewskiego, Galla i innych.

≶ **Koncert** ku uczczeniu 50. rocznicy śmierci A. Mickiewicza odbędzie się w Kałuszu we środę 29. bm. w salach Tow. kasynowego.

≶ **Wielka tombola** na dochód Ochronki i bursy polskiej odbędzie się w Kałuszu w sobotę 2. grudnia 1905 w salach Tow. kasynowego.

≶ **Z Sambora** donoszą, że rozprawa przeciw p. Juljuszowi Chmielowskiemu, rządcy dóbr. ks. Sanguszki o uprowadzenie niewiasty, odbędzie się nie przed sądem samborskim, lecz przed lwowskim sądem krajowym, któremu sprawę tę przydzielono w drodze delegacji. Sejmik relacyjny posła do Rady państwa dr. Roszkowskiego zapowiedziany na 19. bm. odbędzie się dopiero 26. bm.

Kurs weterynarji dla delegatów gmin powiatu samborskiego odbędzie się w Samborze od 12. do 17. grudnia.

≶ **Z poczty.** D. 1. grudnia br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Dąbrowicy (pow. Gródek), czasowy urząd pocztowy i telegraficzny Rymanów 2 (zdrój) zmieniono na całoroczny z tem, że urząd ten w czasie od 1. czerwca do 15. września każdego roku fungować będzie jako urząd erarjalny, zaś w innym czasie jako urząd klasowy.

Z dzielnic zakordonowych.

∾ **Z Warszawy** donoszą: Pani Edwardowa Jantzenowa otrzymała od męża z Moskwy telegram, donoszący, iż trzej deportowani Libicki, hr. Tyszkiewicz i Jantzen jadą z Moskwy nie do Archangielska, lecz do Petersburga, a p. Stanisława Libicka otrzymała również z Moskwy od męża depeszę następującą: „Jesteśmy wolni, jedziemy do Petersburga pojutrze“. Wynika z tego, że trzej deportowani otrzymali nie prawo wyboru miejsca pobytu na deportację, ale uwolnienie.

Teatry zamknięto, artystom i pracownikom teatrów warszawskich należy się obecnie 108.000 rubli zaległej pensji.

Przy ul. Dzielnej przed domem nr. 11, padł onegdaj strzał karabinowy. Strzelił żołnierz. Siła pocisku była straszna: przebił on ramię chłopca, następnie ugodził w brzuch przekupkę i przebił ją na wylot, dalej zabił na miejscu jakiegoś izraelitę, wreszcie trafił dziewczynkę, a w końcu, już osłabiony, ugodził w brzuch 55 letnią Szajndlę Goldbergową, spowodowawszy tylko stłuczenie. Przebita na wylot przekupka w kilka godzin umarła w szpitalu św. Ducha.

R o z w ó j Ł ó d z k i donosi, że piotrkowski generał-gubernator Szatyłow usunął ze składu policji w Łodzi funkcjonarjusza policji łódzkiej, Łosickiego, za podburzanie w stanie nietrzeźwym do grabieży i bicia żydów i zamknięto go w więzieniu.

Począwszy od 1. bm. do dnia 15. bm. aresztowano w Warszawie przez władze policyjno żandarmeryjne około 900 osób, z których część osadzono w więzieniu przy ul. Pawiej, część w ratuszu, a większość w cytadeli. Wśród uwięzionych znajduje się około 40 studentów politechniki.

Onegdaj aresztowano wydawców i zecerów pisma pt. „Socjal demokrata“, wydawanego bez koncesji, którego dwa numery ukazały się w Warszawie.

D. 16. bm. około g. 8 po poł. jakiś drab w uniformie żołnierskim wpadł do bazaru na placu Grzybowskim i grożąc nożem, wzywał do zamykania jatek. Jeden z rzeźników zmierzył do onego draba z rewolweru, padł strzał i prowokator został zabity. Jest podejrzenie, że był nim przebrany policjant, który tym sposobem chciał wyłudzić od rzeźników „okup“.

Wieczorem patrol żołnierski napadł na rogu Nowego Światu i alei Jerozolimskiej na technika budowlanego p. Szymankiewicza, potłukł go kolbami i zawlókł do X. cyrkułu policyjnego, skąd odesłano go do Cytadeli. p. Sz. nie miał przy sobie legitymacji, a znaleziono przy nim numer pisma niedozwolonego pt.; „Głos ludu“.

Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Częstochowy, że z kasy 43 p. dragonów skradziono 80.000 rb. W podejrzeniu o tę kradzież uwięziono 70 żołnierzy i wielu oficerów.

Rozmaitości.

⤫ **Z Moskwy** donoszą 18. bm.: Kozacy w liczbie 50 napadli wczoraj pod przewodem oficera dom prywatny na ożywionej ulicy celem splądrowania go. Musiano sprowadzić policję i żandarmerję, której dopiero po długim czasie udało się poskromić pijanych kozaków, z których wielu ciężko pokaleczono. Rannych i pijanych odwieziono do koszar. Pokazało się, że oficerowie spili kozaków a następnie poprowadzili ich na rabunek.

⤫ **Biedaczysko.** Z Petersburga donoszą: Generał Stössel, który niedawno temu kupił w Petersburgu kamienicę za 400.000 rs. udał się do komitetu Aleksandryjskiego dla rannych z prośbą o udzielenie mu zapomogi na kurację. Komitet odrzucił to podanie, motywując odmowę tem, że Stössel ma byt zapewniony. „Ruś“ urządziła dla biedaka składkę. Dotychczas 250 osób złożyło na Stössla 12 rub. 60 kop.

⤫ **Sprawiedliwość pruska.** Z Poznania donoszą: Tutejszy wyższy sąd wojskowy skazał, skutkiem apelacji prokuratora, porucznika artylerji Leckowa, który zabił niedawno wystrzałem ze strzelby sługę hotelowego, tylko na dwa miesiące więzienia i wydalenie ze służby.

⤫ **Z Wiednia** donoszą: Z powodu nieporozumienia z marszałkiem Sejmu niższo-austr. ks. Schmolkiem złożył burmistrz Lueger godność zastępcy marszałka.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia austr. izby deputowanych znajduje się na 5 miejscu sprawozdania komisji o przedłożeniu rządowem w sprawie funduszu pensyjnego urzędników prywatnych.

WĘGIEL KAMIENNY Koks, Brykiety, Antracyt najlepszej jakości poleca PIERWSZA GALICYJSKA Spółka importu węgla kamiennego we Lwowie, ulica Sykstuska l. 25.